

Jungeun Yun

pralnia serc Marigold

Przełożyła
Dominika Chybowska-Jang



Jungeun Yun

pralnia serc
Marigold

Z JĘZYKA KOREAŃSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
Dominika Chybowska-Jang



TYTUŁ ORYGINAŁU:

메리골드 마음 세탁소 (*Merigoldeu maeum setakso*)

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Monika Rossiter

Redakcja: Adrian Kyć / Rytm pisania

Korekta: Katarzyna Kusoń

Projekt okładki, grafik i wyklejki: © Izabela Dudzik

DTP: pagegraph.pl

메리골드 마음 세탁소

Marigold Mind Laundry

Copyright © 2023 윤정은 (Jungeun Yun)

Originally published by THEBOOKMAN

All rights reserved. No part of this book may be used or reproduced in any manner whatever without written permission except in the case of brief quotations embodied in critical articles or reviews.

Polish Translation Copyright © 2024 by Grupa Wydawnictwo KobiECE

Polish edition is published by arrangement with THEBOOKMAN
through BC Agency, Seoul

Copyright © 2024 for the Polish edition by Mova an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Dominika Chybowska-Jang, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-040-2

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



Pralnia Serc Marigold

Istnieje pewne miasteczko, w którym po wiośnie nadchodzi jesień, a zaraz po niej ponownie zjawia się wiosna. Gdyby zakręcić globusem rozmiaru piłki do gry, oczom ukaże się niewielka miejscina, wyglądająca na planie Ziemi jak ziarenko piasku. Znajduje się na tej planecie, ale nikt nie zdaje sobie z tego sprawy. Pełno tam tajemniczych kwiatów oraz drzew, a zamieszkują ją ludzie o niewyobrażalnej wręcz sile. Nie mają co prawda skrzydeł, lecz są piękni niczym elfy.

Dni upływające w tej krainie to czysta sielanka. Klimat pod niebem o barwie chłodnego błękitu nie jest ani przesadnie upalny, ani zimny. Jedzenia tam pod dostatkiem, śmiechom nie ma końca. Ludzie o ciepłych spojrzeniach i dobrych sercach żyją wspólnie, nie znając uczuć takich jak nienawiść, ból czy smutek. Nikt nie rani innych słowami, dlatego nieustannie panuje tam spokój.

Gdy nastaje noc, mieszkańcy o wspaniałych, będących promykiem nadziei w tym świecie zdolnościach tańczą

w delikatnym blasku księżyca, a kiedy tylko wschodzi słońce, przeżywają kolejne dni z czułymi, olśniewającymi uśmiechami na twarzach, wypełniając tym samym okolice ciepłem. Nie ma tam miejsca na przeszywający skórę czy wprawiający ramiona w drżenie chłód.

Któregoś z tych dni w sercu pewnego mieszkańca nastaje upalne lato. Bez żadnej zapowiedzi.

– Halo, proszę się ocknąć! Czy wszystko w porządku?

– ...sucho...

– Proszę? Nic nie słyszę.

– ...wody...

– Ach, chce pani wody! Proszę bardzo.

Mężczyzna kroczy ścieżką ciągnącą się przez wszelkie zakamarki miejsciny. Jako strażnik tej miejsciny odpowiedzialny jest zarówno za poważne, jak i za bardziej błahe sprawy. Wymachując na przemian rękami, wydycha ciężko powietrze i podziwia naturę, kiedy dostrzega leżącą na poboczu kobietę. Nieznajoma o niezwykle bladej twarzy oraz długich czarnych włosach porusza wargami, jakby chciała coś powiedzieć, następnie upija kilka łyków wręczonej przez mężczyznę wody, po czym znów osuwa się delikatnie na ziemię. Nigdy wcześniej nie widział jej w tej okolicy. Gdy ona tylko upada, liście wzbijają się w powietrze i formują miękkie posłanie, podtrzymując ją.

– Hej, nie może pani tak tutaj leżeć! Gdzie pani mieszka? Zaprowadzę na miejsce!

Mężczyzna stoi niezręcznie tuż obok pozbawionej sił nieznajomej. Zmartwiwszy się, że trawa zostawi plamy na jej białej sukience, ostatecznie ściąga własne odzienie, przykrywa nim kobietę i siada obok.

„Nie może tak sobie tutaj spać... No, ale już trudno. Jak tylko się ocknie, będę musiał zapytać ją o adres i odprowadzić do domu. Tylko czemu czuję się nagle taki spokojny i śpiący? Dziwne...”

Siedzący na ziemi mężczyzna obejmuje ramionami kolaną i nim się orientuje, zapada w sen.

– Przepraszam, gdzie jesteśmy?

Budzi go delikatne potrząśnięcie ramieniem, a gdy tylko unosi powieki, wbrew własnej woli zatapia się w niebieskich tęczęwkach wpatrującej się w niego i czekającej na odpowiedź kobiety. W świetle jej oczu mają kolor głębokiego błękitu, który przywodzi na myśl taflę morza czy niebo, choć kiedy trzepocze tymi pięknymi, długimi rzęsami, zdają się brązowe. Oszołomiony tajemniczym spojrzeniem nieznajomej, z trudem odzyskuje świadomość i mówi:

– Cóż, to... miasteczko pełna wspaniałych mocy.

– Wspaniałych mocy? Roztacza się tu woń, z którą nigdy dotąd nie miałam do czynienia. Potrafię odczytać po zapachu energię danej przestrzeni... Tutaj pachnie dobrze, tak spokojnie. Z jakiegoś dziwnego powodu nie czuję się obco. Powietrze jest delikatne, podobnie wiatr. Atmosfera jest tak przyjemna, że chętnie bym tu zamieszkała, gdybym tylko mogła.

– W takim razie... może zamieszkamy razem?

Zaskoczony słowami, które bezmyślnie mu się wyrwały, gdy tonął w jej spojrzeniu, momentalnie zrywa się z miejsca. Na widok zmieszanego mężczyzny, czerwonego aż po same uszy, kobieta odpowiada, przywołując na twarz przepiękny uśmiech:

– Zgoda. Zamieszkajmy.

Miłość od pierwszego wejrzenia przeczy wszelkiej logice, ale para doczekuje się córki i wie dzie spokojne życie w wiosce pełnej wspaniałych mocy. Mieszkają szczęśliwie wraz z tymi, którzy mają tajemnicze umiejętności, ale nigdy nie wykorzystują ich w niecnym celach; w miejscu, gdzie nie zaskakuje to, że zaraz po wiosnie nadchodzi jesień.

Kobietę żyjącą tak, jakby miłość była jedynym, do czego jest zdolna, niespodziewanie ogarnia tak ogromna radość, że w jej sercu w jednej chwili pojawia się niepokój.

„Nie, to niemożliwe. Nikt z zewnątrz nie wie o istnieniu tego miasteczka. Żaden z mieszkańców poza mną nie ma pojęcia, czym jest niepokój...”

Potrząsa głową i odgania od siebie tę myśl.



Nawet w środku nocy, przy zgaszonych światłach, siła miłości unosi się w powietrzu, rozświetlając swym blaskiem

i ogrzewając ciepłem dom. Każdej nocy przed snem kobieta wciąga w nozdrza zapach mieszkania, odnajduje spokój w panujących wokół harmonii i ciszy. Para, która z upływem lat stała się sobie tak bliska, że na ich twarzach maluje się niemalże identyczna łagodność, ma w zwyczaju zasypiać przy zapalanej małej lampce podczas rozmowy, trzymając się za ręce.

Włosy ukochanych przyprósza siwizna, a ich uroczą córką, która do tej pory rosła zdrowo, staje u progu dorosłości. Z miną znacznie bardziej zmartwioną niż za zwyczaj kobieta oznajmia:

– Kochanie, nie sądzisz, że powinniśmy porozmawiać z naszą córką o drzemiącej w niej sile?

– Nie... To jeszcze nie czas.

– Jak to nie? W przyszłym roku będzie już dorosła. Musi zacząć się powoli uczyć, jak w razie potrzeby z niej korzystać, i poznać metody kontrolowania swoich umiejętności.

– Ona nawet nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że posiada jakiekolwiek moce. Tylko ją tym wszystkim wystraszymy.

– Masz rację, pewnie będzie w szoku.

– Wkrótce nadejdzie odpowiedni moment, wtedy o wszystkim jej powiemy.

– Dobrze, zrobimy, jak uważasz. Kiedy dowie się o swoich mocach, będziemy musieli zadbać, żeby przez pewien czas nie czytała żadnych książek zawierających opowieści z innych wiosek.

– Właśnie tak. Takie historie pełne są różnorodnych emocji... Trzeba będzie uważać, by te wszystkie uczucia w żaden sposób nie połączyły się z jej siłą.

Kobietę, która do tej pory żyła w przekonaniu, że córka podobnie jak ona nie ma żadnych mocy, martwią ujawniające się z opóźnieniem oznaki. Tak naprawdę dostrzegła je już wcześniej, lecz wmawiała sobie, że jej dziecko jest po prostu nad wyraz empatyczne lub ma wyjątkowo silną wolę do działania. Jednak obdarzone bardzo wyraźnymi umiejętnościami osoby, które los wybiera do władania dobrą magią, muszą stawić czoła niezwykle trudnej próbie.

Jeśli nie uda im się uporać z wyzwaniem, nie będą w stanie właściwie korzystać ze swoich mocy i czeka je długa wędrówka, w trakcie której zostaną zmuszone na własną rękę znaleźć sposób na przynoszenie ukojenia zranionym sercom. Ci natomiast, którzy z powodzeniem sprostają próbie, osiągną pełnię swych sił i będą mogli żyć dalej jako światłe jednostki. Ich życie będzie piękne i przepełnione uznaniem, choć przy tym samotne i ociekające bólem. Im jaśniejszy bowiem blask, tym głębszy rzuca on cień, niczym strona księżycy skryta przed ludzkim wzrokiem.

Kobieta straciła przytomność w trakcie ucieczki przed nieuleczalnymi krzywdami, które zadano jej we własnym mieście, dzięki czemu trafiła do tej miejsciny. Mieszkając tu, udało jej się zasklepić rany samą tylko miłością.

Dlatego ma nadzieję, że również jej dziecko będzie wieść beztroskie życie w najpiękniejszej i najbardziej tajemniczej miejscinie na świecie. Jak nigdy niewiedzący kwiat; jak ktoś, komu ani razu nie dane było zaznać cierpienia.

Zaraz jednak przypomina sobie, że wiatr zawsze pozostaje wiatrem. Tym, którzy rozmawiają z jej córką, robi się lżej na sercu, a zdolność osiągania przez dziewczynkę wszystkiego, co sobie zamarzy, staje się wyraźniejsza. Zbliża się więc pora, kiedy dziecko będzie musiało opuścić miasteczko, by poznać całą gamę niespotykanych tu emocji i nauczyć się je kontrolować. Tylko nieliczni wybrańcy wyruszają w świat, aby za pomocą swych umiejętności i dobrej magii stać się dla ludzi światłem. Takie predyspozycje zazwyczaj dają o sobie znać już we wczesnym dzieciństwie, co pozwala wysłać dziecko do ośrodka szkoleniowego. Ich córka okazuje się jednak wyjątkowa – poznaje swoje moce dopiero w dorosłości.

– Och... więc ja też... mam dar?

Dziewczyna pogrążona do późna w lekturze wychodzi z pokoju, by napić się wody, a idąc z powrotem w stronę światła sączącego się przez szparę w uchylonych drzwiach, przypadkiem podsłuchuje rozmowę rodziców. Ogarnia ją tak silne zaskoczenie, że przystaje w miejscu. Jej serce z jakiegoś dziwnego powodu przyspiesza. Niby jakie moce w niej drzemią? Komu powinna pomóc swoją siłą? Czy i ona zmuszona będzie opuścić miasteczko, jak cała reszta obdarzona magicznymi zdolnościami? Jak

wygląda świat, którego dotąd nie było jej dane ujrzeć? Niepokój i podekscytowanie ogarniają ją jednocześnie. Przywiera ciałem do ściany i wstrzymuje oddech, po czym nadstawia uszu.

– Ale czy w naszej wiosce zdarzył się mieszkaniiec posiadający aż dwie umiejętności?

– Słyszałem, że w zeszłym stuleciu żył tu ktoś taki.

Kobieta nie odpowiada.

Dziewczyna wytyża słuch, starając się wyłapać coś z ich szeptów, kiedy w jednej chwili uginają się pod nią kolana. Chwytając się ściany, robi dwa kroki i z ledwością dopada krzesła. Już samo to, że ma dar, jest dostatecznie szokujące, ale aż dwa? Kręci jej się w głowie, czuje się zbita z tropu. Wygląda przez okno i zdaje sobie sprawę, że dzisiejszej nocy jest znacznie ciemniej i mroczniej niż zazwyczaj. Tej nocy zarówno księżyc, jak i gwiazdy skrywają przed nią swoje twarze. Brama oddzielająca miasteczko od świata zewnętrznego zostaje otwarta.

„Wszystko będzie dobrze. Nic się nie wydarzy. Naprawdę...”

Zbiera się w sobie i głęboko zaczerpnąwszy powietrza, zamyka oczy. Raz, dwa, trzy...



– Mamo, tato, nie odchodźcie. Nie zostawiajcie mnie samej. Błagam, wróćcie...

Dziewczyna z płaczem wyrывa się ze snu, w który na moment zapadła. Nawiedził ją koszmar o tornadzie porywającym jej najbliższych. Silny wiatr zabrał ze sobą ukochanych ludzi, oszczędzając jedynie ją. Pierwszy raz czuje coś takiego. Czyżby tym były właśnie „niepokój” i „strach”, o których czytała w sekrecie w tajemnych księgach znalezionych w bibliotece? Rodzice wspominali przed snem, że nie wolno jej zgłębiać historii z innych krain... Ciekawość sprawiła jednak, że wypożyczała zakazane lektury i zanurzała się w nich, gdy domownicy już spali. Tej nocy przeczytała akurat opowieść o próbie odnalezienia ukochanych wciągniętych przez magiczną czarną dziurę i rzuconych na skraj różnych epok.

Dziewczyna nie może się uspokoić i przez długi czas szlocha z dłonią przyciśniętą do rozszalałego serca. Dziwne. Na dźwięk tak silnego zawrota głowy mama lub tata powinni już dawno do niej przybiec. Dlaczego więc jest cicho? Czyżby spali aż tak głęboko? A może to wszystko jest jedynie snem? Czemu nie czuje żadnego zapachu? Zaniepokojona rozgląda się wokół i przeciera oczy, nie mogąc uwierzyć w to, co widzi. Opuszcza powieki, znów je unosi i ponownie je trze.

Nieważne jednak, ile by to robiła, przed sobą nie widzi zupełnie nic. To sen. Bez wątplenia. Z pewnością nawiedził ją koszmar. Pora zamknąć oczy i wrócić do łóżka. Musi pograć się w kolejny sen. Co za dziwna noc. Dziewczyna z całych sił zaciska powieki.

Wtedy też przypomina sobie ostatnie słowa, które dotarły do jej uszu, nim zmorzył ją sen, gdy jeszcze siedziała na krześle. Była przekonana, że to jedynie senna fantazja.

– Umiejętność współodczuwania smutku i leczenie zranionych serc to wspierała zdolność, ale moc wprawiająca w życie wszelkie pragnienia... jest niezwykle niebezpieczną i potężną siłą.

– Czemu zdaliśmy sobie z tego sprawę dopiero teraz? Gdybyśmy wiedzieli wcześniej... Opanowanie na własną rękę wiedzy przekazywanej w ośrodku szkoleniowym będzie dla niej niezwykle ciężkie i frustrujące.

– Nie obwiniaj się. Co się stało, to się nie odstanie, wyrzuty sumienia nic tutaj nie pomogą. Przynajmniej teraz znamy już prawdę, więc pozostaje nam trwać przy niej i z całych sił ją wspierać.

– Masz rację. Ale przecież kiedy człowiek po raz pierwszy uświadamia sobie własne zdolności, wszystkie myśli i sny w jednej chwili się urzeczywistniają. Trzeba będzie uważać, by jej głowy nie zaprzętały żadne niebezpieczne rozważania. Jutro wieczorem zadbamy o spokojną atmosferę i wyjawimy jej prawdę.

– Tak właśnie zróbmy. Choć żeby rozbudzić w niej obie moce...

Dziewczyna pluje sobie w brodę, że zasnęła, nie podsłuchawszy do końca rozmowy. Powinna była wytrzymać, aż padnie reszta zdania. Nie, niepotrzebnie w ogóle

poszła się napić. Trzeba było nie siedzieć do późna. Ani nie podsłuchiwać rodziców. Nie, w pierwszej kolejności nie powinna była czytać opowieści z innych krain. Ani w ogóle zapuszczać się do działu zakazanych ksiąg. Gdy długo o tym myśli, wszystkie żale przemieniają się w pędzącą w jej kierunku kulę śnieżną.

Ponownie unosi przymknięte do tej pory powieki, ale wcale nie śni. To jawa. Dosłowna tragedia. Została zupełnie sama, kiedy najbliżsi zniknęli właśnie z jej winy.

Ile by dała za szansę, żeby wrócić do momentu, którego tak żałuje. Czy wówczas zdołałaby podjąć inną decyzję? Czy naprawdę coś by to dało?

Nie, wspaniale byłoby mieć zdolność przewidywania złych rzeczy i zapobiegania im zawczasu. Czy w takiej sytuacji zdołałaby coś wskórać?

To nie może być prawda. Cały jej świat nie może tak po prostu w jednej chwili zniknąć. Tylko mrugnęła, a jej pełne światła życie po brzegi wypełniła nieprzenikniona ciemność.

To sen.

Bez wątpienia.

Sięgnij po więcej!



MOVA



www.mova.com.pl



facebook.com/wydawnictwo.mova



instagram.com/wydawnictwomova